

Eryka

Rozdział 1

Legenda

-Legenda głosi, że istnieje lustro, nie jest zwykłe, przeciętne, w którym można się po prostu przejrzeć, myjąc zęby lub zobaczyć, czy dobrze wyglądasz w tych spodniach. Lustro, które może, hm... Przeteleportować? Przenieść? Emm... Przemieścić? Nie można tego dobrze określić, ponieważ jego ostatnie użycie było tysiąc lat temu!...- mówiła p. Chaber, lecz Wiktor przerwał jej, zadając podejrzliwe pytanie:

- A skąd Pani to wie?

-Drogi Wiktorze, wiem to od mojej babci, która opowiedziała mi tę legendę, a ona usłyszała ją od swojej mamy lub babci. No, dobrze, kontynuując, jeśli uznamy, że można się nim teleportować, to teleportuje nas do zupełnie innego miejsca, nie wiadomo dokładnie gdzie, ale wiem, że podobno ich ludzie nazywają się klony. Słyszając to, myślicie, że wyglądają tak jak my, ale to nieprawda. To my, ludzie tak przekręciliśmy tę nazwę. Klony to stworzenia podobne do ludzi, lecz się od nich różnią. To wszystko, co wiem.

I właśnie dzwoni dzwonek.

- Bzdura!- powiedział głośno Lambert, wychodząc z klasy.

Podchodzę do Felixa, Neta i Niki.

- Słyszeliście? Ale ekstra, nie?

- No nie wiem... - Powiedział Net

-To może być nowa cywilizacja! Ale wyobraźcie sobie, że przychodzicie przez lustro, a tam zupełnie inne stworzenia, rzeczy i świat.

-Może to są... kosmici! – przestraszyła się Nika.

-Nigdy nic nie wiadomo- Odpowiedział Felix wzruszając ramionami.

-Co teraz mamy? – pytam.

Net wyjmując komputer i szybko klika w przyciski.

- O nie...
- Co? – pyta Felix
- Historia!
- Neeeeeeee!!!!!! – Krzyczymy jednocześnie, aż wszyscy z klasy się na nas patrzą.
-Ale na szczęście to ostatnia lekcja- zauważył Net, ignorując klasę wlepiająca w nas oczy i poprawiając okulary.
- Może dożyjemy- powiedziała Nika śmiejąc się.
Dzwoni dzwonek na lekcje.
Siadamy w ławkach.
-Dzień dobry klaso! – Mówi nauczyciel wchodząc do klasy.
- Dzieeeeeeeeeń Dooooooooooooobryyyyyyyyyyyyyy! – wyjemy niezadowoleni.
Jestem pewna, że każdy w klasie jest przekonany, że ta lekcja będzie nas dłuższa.
Pan zaczyna lekcje jak zawsze nudnym monotonnym głosem...

*

Obudziłam się.
-Co?! Gdzie?! Jak?! -Mówię prawie przewracając się z krzesła -
Hmmm... musiałam zasnąć na ten okropnej historii! Ciekawe, czemu tylko ja? W końcu ta lekcja była taka nudna... W każdym razie muszę iść do domu! Która godzina? – patrzę na zegarek – Jeju! Rodzice na pewno się martwią!
Biorę plecak i wybiegam z klasy. Nagle słyszę jakieś głosy. Staje w miejscu. Wolałabym nikogo nie spotkać, tym bardziej nauczycieli, a te odgłosy wydają się należeć do dorosłych osób. Lecz głosy nie wydają się zbliżać.
Nadśłuchuje.
-Wydaje mi się, że to jakaś rozmowa- Myślę.
Jakaś część mnie każe mi iść w stronę głosów, ale druga część nie jest do tego przekonana.
Pierwsza część mnie wygrywa.
Skradam się opierając głównie na słuchu.
Dźwięk wydobywał się z pokoju nauczycielskiego.

Zawahałam się.

Przełamałam się i zajrzałam przez dziurkę od klucza:

- Myślę, że to nie jest dobry pomysł – mówi jakiś głos.

- Ale już jest wszystko ustalone i kupione! Już nic nie da się zrobić!

Klamka zapadła!

- Ohhhhhh...

- Ugh! Trzeba było wszystko sprawdzić na początku!

- Ale trzeba coś zrobić! To jest niebezpieczne dla uczniów!

- Może chcecie zerknąć na zdjęcie?

- Wygląda jak zwyczajne lu...

- Ale nie jest!...

Wtedy... kichnęłam.

- Ktoś tu jest. Halo?

Serce zaczęło mi szybciej bić. Jestem pewna że kroki się zbliżają do drzwi. Zaczęłam bardzo cicho i szybko biec do drzwi ze szkoły.

Ufff wybiegłam. Lecz nie zwolniłam. Chce się oddalić żeby nikt mnie nie zauważył. Cieszę się, że nie musiałam założyć kurtki jak to robię w zimę.

Udało się.

Wtedy już zwolniłam i spokojnie szłam do domu zastanawiając się jak wytłumaczę rodzicom, że tak późno wrzuciłam ze szkoły.

Rozdział 2

Wycieczka

Wbiegam do szkoły najszybciej jak mogę.

-Obym się nie spóźniła. Obym się nie spóźniła. Obym się nie spóźniła!
– myślę, wbiegając po schodach na górę.

-Klasa! – Przypominam sobie szukając oczami gdzie jest, bo prawie bym zapomniała przez tę prędkość i bo jeszcze nie zbyt dobrze obeznałam się z wszystkimi miejscami. W końcu nie dawno dołączyłam to tej klasy! Razem z tamtą dziunią...

Wbiegam do klasy i dzwoni dzwonek. Szybko odstawiam plecak i siadam w ławce pędem szukając książek. Wtedy przypominam sobie, że to godzina wychowawcza.

- Dzień dobry klaso! – Mówi Pani xxxxx stając za biurkiem.

Wstajemy i Wyjemy jednocześnie:

- Dzieeeeeń Dooooooobryyyyyy!!!

-Usiądźcie. – Posłusznie siadamy - Mam kilka rzeczy wam do powiedzenia. Najważniejsza z nich to, że będzie wycieczka...

Przerwał Pani zadowolony szum i łoskot. Cieszyliśmy się, bo nie było jeszcze w tym roku wycieczek.

Pani się uśmiechnęła i zaczęła nas uciszać.

- Jest w tą sobotę o dziesiątej na tym przystanku autobusowym nie daleko szkoły. Tylko się nie spóźnijcie!

Przez resztę lekcji gadała o organizacyjnych sprawach nie było to nic ważnego ani za bardzo ciekawego, więc pogрузyłam się w myślach o wczorajszej rozmowie nauczycieli.

*

Idę w stronę przystanku autobusowego i cały czas zastanawiam się o czy mogli rozmawiać nauczyciele.

-Cześć! -Mówię podchodząc do Felixa i Neta stojących przy grupce dzieci oraz naszej wychowawczynie – Gdzie Nika?

- No, bo ten – zaczął Net – Mówiła, że może się spóźnić, bo... ma problemy z ojcem! – Felix go szturcha.

- Podejrżane... - myślę, ale widzę, że przybiegła Nika.

- Cześć!

-Cze-cześć-cześć – mówi zdyszana Nika – prawie bym się spóźniła!

- A, to przez te problemy z ojcem? – pytam podejrzliwie.

Nika przez chwile nie rozumie, ale potem odpowiada:

- Tak, tak! – piorunując chłopców wzrokiem.

- Bardzo podejrzane... - poprawiam w myślach.

Widzę, że pani liczy naszą klasę.

- Dobrze, wszyscy jesteśmy, zatem zapraszam za mną! – Mówi dziwnie zamyślona nad czymś widocznie nieprzyjemnym.

- Bardzo, bardzo podejrzane... - myślę.

Idziemy w stronę przyjeżdżającego autobusu. Wciąż myślę o tamtej dziwnej konwersacji w pokoju nauczycieli.

Wchodzimy do autobusu.

- Wszystko okej? – pyta Felix.

- Tak, Tak! Zamyśliłam się. – odpowiadam.

Dalszą drogę rozmawiam z przyjaciółmi.

- Mam wrażenie jak by ta podróż ciągnęła się w nieskończoność.

- Ja też – przyznaje Nika.

- ja również – mówi Net.

- I ja! – dodaje Felix.

- pamiętacie gdzie my w ogóle jedziemy? – pytam.

- No na wycieczkę! – odpowiada Nika.

- nie, chodzi o to gdzie będzie ta wycieczka.

- a to nie wiem. A ty net?

- ja też nie wiem. Felix?

- ja też. Dziwne...

- bardzo – dodałam.

Podchodzę do pani.

- proszę pani, do jakiej miejscowości jedziemy?

- szczerze mówiąc nie wiem... ale wiem że wysiadamy na stacji... ojej!

Teraz! – krzyczy pani wypychając nas z autobusu przy okazji nas licząc. Po tym jak wysiedliśmy, pani mówi:

- Za mną! – posłusznie pokonujemy polecenie. Gdy odchodzimy dość

- Ehhhh... przez ten zamęt nie zauważyłam jak się nazywa stacja a wy?

- Nie – odpowiada Nika wyręczając chłopców – Net nie możesz tego wyklikać na swoim komputerku?

- Się robi! – Net wyciąga komputer – niestety, jest słaby zasięg.

(koniec fragmentu pierwszego)